

KULTURA

Newsweek

POLAK  
I AMERYKANIN  
W PARYŻU



# Rodzina i jej koszmary

**Triumf Krzysztofa Warlikowskiego w Paryżu. Po spektaklach opery „A Quiet Place” Leonarda Bernsteina publiczność wivatowała na cześć polskiego reżysera**

TEKST JACEK HAWRYLUK, PROGRAM 2 POLSKIEGO RADIA

**N**iedzielny popołudniowy spektakl 13 marca. Wyprzedany. Obok mnie siedzą dwie nastolatki z mamą. Z drugiej strony – wytrawni, komentujący wszystko melomani. Pierwsze, bardzo pochlebne recenzje zwabiły słuchaczy. Paryska Opéra Garnier będzie grać „A Quiet Place” Leonarda Bernsteina do końca marca. To ósmy spektakl operowy wyreżyserowany przez Krzysztofa Warlikowskiego we francuskiej stolicy. Swą przygodę w Operze Paryskiej reżyser rozpoczął w 2006 r. od wystawienia „Ifigenii na Taurydzie” Glucka. Tym razem sięg-

nął po operę Bernsteina, której dotąd we Francji nie pokazywano.

## PO PROSTU LENNY

**LEONARD BERNSTEIN (1918-1990)** PRZESZEDŁ DO HISTORII jako człowiek wielu talentów: dyrygent, pianista, kompozytor, erudyta i gawędziarz, a także popularyzator muzyki klasycznej. Sławę zdobył dzięki musicalowi „West Side Story” z 1957 r., inspirowanemu „Romeo i Julią” Szekspira. Wszyscy wtedy nucili: „America”, „Maria”, „Tonight”. Bernstein do końca życia pozostał na swój sposób zakładnikiem tego sukcesu, choć pisał też utwory, które

łączyły ambitne inspiracje z popkulturą („Mass”, „II Symfonia”). Jazz, swing, piosenka – nawet w najpoważniejszych jego dziełach tętniła współczesna Ameryka, której częścią był Lenny (jak go powszechnie nazywano).

„A Quiet Place” jest ostatnim dziełem scenicznym kompozytora. Utwór rodził się w bólach. Po śmierci żony, pianistki i aktorki Felicii Montealegre w 1978 r., Bernstein przeżywał kryzys twórczy. W tym samym czasie młody dziennikarz Stephen Wadsworth próbował umówić się z nim na wywiad, dyrygent jednak odmawiał. Wadsworth napomknął, że

mógłby pomóc w pisaniu libretta. Zdesperowany Bernstein ponoć go zaszantażował. „Udzielę ci wywiadu – miał powiedzieć – jeśli przyniesiesz mi scenariusz, który byłby kontynuacją mojej opery »Trouble in Tahiti«”. Tak rozpoczęła się ich współpraca. Wadsworth przygotował libretto, które opowiadało historię rodzinną, wynikającą z jazzującej jednoaktówki „Trouble in Tahiti” z 1952 r. Jej bohaterowie spotykają się na pogrzebie matki. Przyjeżdżają do ojca i zamieszkują w domu rodzinnym: córka Dede z mężem François oraz syn, Junior, który jest byłym kochankiem... François. „Lenny i ja byliśmy biseksualistami” – wspominał Wadsworth. „Bernstein czuł potrzebę podjęcia tego tematu, zwłaszcza że odczuwał ogromną winę po śmierci Felicji”. W połowie lat 70. kompozytor rozstał się z żoną i zamieszkał z kochankiem. Gdy jednak dowiedział się o jej chorobie nowotworowej, powrócił, opiekując się nią aż do śmierci.

Premiera „A Quiet Place” odbyła się w Houston w 1983 roku. Wieść, że jednym z bohaterów jest homoseksualista, sprowokowała brutalną demonstrację antygejowską. Utwór nie miał najlepszych recenzji. Ameryka czasów Reagana, zwłaszcza w Teksasie, nie była jeszcze gotowa na takie tematy w operze.

#### **SPOKOJNE MIEJSCE?**

**KRZYSZTOF WARLIKOWSKI** ODNALAZŁ U BERNSTEINA swój ulubiony temat: rodzinę. Gdy jednak w „Don Carlosie” Verdiego, wystawionym w Opéra Bastille w 2017 roku, opowiadał historię upadku królewskiego rodu i jego degrengolady, tutaj poprowadził nas ku pojednaniu. Ale najpierw przechodzimy przez piekło. Początkowe kadry jak z filmu Davida Lyncha wprowadzają w akcję. W wypadku samochodowym ginie kobieta – Dinah. Ale czy to był wypadek? A może zaplanowane samobójstwo? Wątpliwości budują akt I rozgrywający się podczas pogrzebu, na który przybywają znajomi rodziny i spóźnione dzieci – Dede i Junior. Wraz z ich pojawieniem się Warlikowski zamienia spektakl w seans terapeutyczny. Powracają traumy i niezagojone rany. Ów amerykański domek, będący dla wielu uosobieniem spokojnego dzieciństwa, odsłania niepokoje i koszma-

ry. Klótnie rodziców i kazirodztwo dzieci rzucają się cieniem na przeszłość. Zachowany dziennik zmarłej okazuje się zapisem jej odosobnienia. Zaś list, który zostawiła, skrywa prośbę, by wszyscy zaakceptowali siebie takimi, jakimi są.

Milczącą bohaterką spektaklu jest nieżyjąca Dinah. To ona „zaplanowała” rodzinne spotkanie. „Przez bardzo długi czas społeczeństwo »wyciskało« na mężczyznę określony model, który obowiązuje do dziś. Ja jako mężczyzna muszę być taki, taki i taki. To się zmienia, przeżywamy w tym względzie rewolucję, choć z drugiej strony przeżywamy także rewolucję kobiet. O ile w operze kobieta była rzeczywiście mocna, o tyle w rzeczywistości XIX, a nawet XX wieku – zwłaszcza w społeczeństwach mieszczańskich

### **Warlikowski zamienia spektakl w seans terapeutyczny. Powracają traumy i niezagojone rany**

– była spychana na jakiś inny plan” – tłumaczy Warlikowski. „Znacznie ciekawszy jest w mężczyźnie motyw słabości, a w kobiecie motyw siły” – dodaje. Dinah jest silna, konkurująca ze sobą Junior i François nie mają tej determinacji. To nie są typowi amerykańscy chłopcy. Ich słabości stają się ich cnotami.

#### **BISEKSUALNI BOHATEROWIE**

**WARLIKOWSKI TWORZY** – WRAZ ZE SWOJĄ STAŁĄ EKIPĄ (w tym scenografką i autorką kostiumów Małgorzatą Szczęśniak) – sugestywne obrazy. Poszczególne sceny są ze sobą zespolone. Surowa kaplica pogrzebowa, dom rodzinny z dwoma pokojami (dawnym i współczesnym), pięknie zaprojektowany ogród (niemal pusta scena z panoramą migocącego, nocnego miasta w tle). Przestrzenie idealnie współgrają z opowiadaną historią. Akcja w oryginalnie rozgrywa się w 1983 r., ale w spektaklu

Warlikowskiego równie dobrze mogłaby dziać się wcześniej.

Dede jest zbuntowaną Amerykanką, François przypomina młodego Bernsteina, Junior zaś jest niczym zabłąkany kowboj, żyjący w chmurach. Warlikowski, podobnie jak kompozytor, lubi żonglować kontekstami. Wyświetla fragment programu telewizyjnego, w którym Bernstein opowiadał o emocjach w muzyce (na przykładzie „IV Symfonii” Czajkowskiego). Bardzo zgrabne połączenie biseksualnych, przy okazji, bohaterów: Czajkowskiego, Bernsteina i oglądającego program małego François.

Soliści tworzą zgrany zespół: Claudia Boyle (Dede) i Gordon Bintner (Junior) wzięli udział w nagraniu płytowym opery dokonanym przez Kenta Nagano (ukazało się w 2018 r.). W tej operze nie są ważne popisy solowe, chodzi o odnalezienie się w konwencji amerykańskiego teatru muzycznego, który balansuje na granicy gatunków. Śpiewacy – aktorzy muszą być częścią tej opowieści i tutaj są! Dyrygent Kent Nagano zapewnił premierze wysoki poziom. Bernsteina poznał w 1984 r., pracował z nim przy wiedeńskim wystawieniu „A Quiet Place”. „Pod koniec życia zajmowały go takie dzieła jak »Mass«, »1600 Pennsylvania Avenue« i »A Quiet Place«, partytury, które uważał za najbardziej nowatorskie i interesujące pod względem kompozytorskim” – wspomina Nagano. „Gdy pomyślimy o jego pierwszych sukcesach, »West Side Story«, »On The Town«, okaże się, że on nigdy nie przestał wymyślać na nowo swojego języka muzycznego”.

Francuskie recenzje spektaklu Warlikowskiego i Nagano są znakomite. Jeszcze nawet po trzecim przedstawieniu reżyser wyszedł na scenę przy burzy oklasków. Najpoważniejszy magazyn muzyczny „Diapason”, piórem Benoît Faucheta konstatuje: „Warlikowski, za chwilę sześćdziesięcioletni? Wydaje się, że ponad prowokacyjny gest przedkłada trafność dobrze dobranego pomysłu”.

Polski reżyser nie rozstaje się z Paryżem. Przygotowuje wznowienie „Sprawy Makropulus” Leoša Janáčka oraz zupełnie nowy spektakl – „Hamleta”, pięcioaktową operę francuską Ambroise’a Thomasa z 1868 r. **N**